

Nie taki mason straszny... (1)

Z historykiem, doktorem **Norbertem Wójtowiczem** rozmawia **Robert Małolepszy**



Norbert Wójtowicz przed Freemasons' Hall (Łoży Łóż) przy Great Queen Street w Londynie

Wszystkiemu są winni Żydzi, masoni i cykliści...

- ... w tym miejscu powinienem chyba prowokacyjnie zapytać, dlaczego cykliści, bo że Żydzi i masoni, to dla wielu osób wydaje się być oczywiste. To dość popularne powiedzonko pochodzi z okresu międzywojennego i przewrotnie miało na celu postawienie osoby słuchającej właśnie w sytuacji, gdy zapyta „a czemu cykliści?”. I rzeczywiście reakcje takie nie należały, a i dziś nie należą do rzadkości.

Może dlatego, że masoneria wzbudzała podejrzenia przez swoją tajemniczość?

- Należy pamiętać, że krytyczny stosunek Kościoła katolickiego do wolnomularstwa został zapoczątkowany w papieskiej encyklice „In Eminenti...” w 1738 roku. Przez następne stulecia było to powielane w kolejnych dokumentach na ten temat. Ukoronowaniem tych reakcji był Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku w którym znajdziemy poświęcony wolnomularstwu Kanon 2335, zakazujący Katolikom bycia wolnomularzami. W katolickiej Polsce te dokumenty i zakazy

miały siłą rzeczy szczególny posłuch. W ślad za encyklikami szły także listy pasterskie lokalnych biskupów, a często również kazania poszczególnych księży. W konsekwencji ludzie nie mający pojęcia co to jest wolnomularstwo, po wysłuchaniu tego nauczania wiedzieli już jedno – nabierali niezbitego przekonania, że generalnie jest to coś złego. Negatywny wydźwięk słowa masoneria nasilił się w okresie dwudziestolecia międzywojennego w związku z działalnością ruchu narodowego, przedstawiającego w swojej publicystyce wolnomularstwo jako swoisty „czarny charakter”. W tym okresie słowa „masoneria” i „mason” nabrały u nas szczególnego znaczenia. Swego czasu w jednym z listów Kazimierza Schwarzenberg-Czernego do księdza Wacława Jezuska znalazłem między innymi uwagę, że „w Polsce, jeżeli ktoś zje w piątek bułkę z szynką, zaraz go niechybnie okrzykną masonem”. Tak więc potoczne znaczenie słów „masoneria” i „mason” nie koniecznie musiało odpowiadać temu co te terminy oznaczały w rzeczywistości. Mało kto wiedział, kto to jest wolnomularz i mało kto widział prawdziwego wolnomularza. Tym niemniej wiadomo było powszechnie, że cokolwiek jest złe - to masoneria, a „wszystkiemu są winni...” – i tu wracamy do początku naszej rozmowy... Mimo upływu lat trochę podobnie jest zresztą również i dziś.

Muzułmanie jednak także zakazują wiernym przynależności do łóż masonskich, podobnie... Żydzi.

- Głównym elementem, który powoduje różnego typu podejrzenia, jest tajemnica wolnomularska. Czasem można spotkać się wręcz ze stwierdzeniem, że masoneria to „organizacja tajna”. Otóż nic bardziej błędnego... Wolnomularstwo nie jest organizacją tajną, choć bywa tak przedstawiane. Działając w danym kraju stara się respektować jego prawo. Istniejące w Polsce struktury są zarejestrowane jako stowarzyszenie. Czy „organizacja tajna” zwracałaby się do państwowego sądu z prośbą o zarejestrowanie jej statutu? Z pewnością termin ten nie odpowiada rzeczywistości, choć równocześnie nie sposób nie zauważyć, że wolnomularstwo od zawsze otaczała mgiełka tajemnicy. Na to co kryje się pod nazwą „wolnomularstwo” składają się nijako dwie sfery. To o czym wspomnieliśmy to pierwsza z nich, jawna i dostępna dla wszystkich. Ale jest też i druga, dotycząca życia wewnętrznego łoż, rytuałów i form praktykowanych w obrębie łoży. To niedostępna dla osoby z zewnątrz wiedza, która bywa różnie nazywana bardzo różnie - sekret, dyskrecja. To sfera z którą wolnomularze nie obnoszą się, a przeciętny człowiek, „z ulicy” nie ma do niej dostępu. A takie zachowanie zawsze rodzi różnego rodzaju podejrzenia.

Czy wolnomularstwo nie jest trochę jak sekta, a nawet swoista religia?

- Wolnomularstwo nie jest religią, aczkolwiek ma pewne ceremonie czy formy działania, które bywają postrzegane jako quasi religijne, jako substytut ceremonii i obrzędowości religijnej. Myślę, że natura wolnomularstwa została dość dobrze scharakteryzowana w wydanej swego czasu przez Sowiecką Akademię Nauk encyklopedii filozoficznej, gdzie zostało określone jako „nurt religijno-filozoficzny”. A więc pewien nurt myślowy, szukający prawdy, sposobu na życie, również w odniesieniu do sfery religijnej. Jednak, to nie jest religia w ścisłym tego słowa znaczeniu. My, w świecie zachodnim mamy ten problem, że od Akwinaty (św. Tomasza z Akwinu – dop. RM) bardzo wyraźnie staramy się rozgraniczyć teologię i filozofię. Religie Wschodu nie mają takiego problemu, albowiem nie ma tego rozgraniczenia - filozofia przenika się z teologią. Jakkolwiek wolnomularstwo nie jest religią, to w tym nurcie filozoficznym są odniesienia do absolutu. W tradycyjnym nurcie wolnomularstwa znajdziemy w konstytucjach zapisy o Wielkim Architekcie Wszechświata i widzimy rozpoczynające dokumenty inwokacje do Wielkiego Architekta Wszechświata. Ukształtowany pod koniec XIX wieku nurt tzw. wolnomularstwa liberalnego jest już o te odniesienia zubożony.

Masz jakąś wiedzę, cóż to za niezwykle tajemnice wzbudzają tyle emocji?

Czasem w literaturze pojawia się takie sformułowanie, że największym sekretem wolnomularstwa jest to, że nie ma ono żadnej tajemnicy. Oczywiście jest to duże uproszczenie, bo przecież wspomnieliśmy o wewnętrznej, sferze życia lożowego. Jednakże pewnie objęte sekretem rytuały są nieupowszechniane nie koniecznie dlatego, że jak to by chcieli wiedzieć przeciwnicy wolnomularstwa, jest to coś złego co mogłoby być społecznie nieakceptowane. Podkreślam raz jeszcze, że wolnomularstwo nie jest religią, ale dla zilustrowania opisywanego zjawiska odwołam się do sytuacji mającej odniesienie do religii chrześcijańskiej. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wyraźnie rozgraniczano w liturgii pozycję katechumenów i pozycję neofitów. Osoby nieochrzczone dopuszczano tylko do części liturgii wychodząc z założenia, iż do pełnego zrozumienia wszystkich aspektów liturgii konieczne jest właściwe przygotowanie. Podobnie z ceremoniami w obrębie loży - osoba, która nie przejdzie pewnej drogi przygotowania, nie jest w stanie pewnych rzeczy właściwie zrozumieć. Odnosząc się do osłoniętej takim nimbem tajemnicy inicjacji wolnomularskiej profesor Tadeusz Cegielski powiedział kiedyś, że o tym się nie mówi, bo to coś dla wolnomularza bardzo intymnego. Przyrównał przy tym ową intymność do tej, która towarzyszy (a w każdym razie towarzyszyć powinna) aktowi seksualnemu. To wewnętrzne przeżycie, a takie nigdy nie jest przeznaczone do upowszechniania, bo drugi człowiek który go nie doświadczył i tak tego nie rozumie.

Dokończenie za tydzień



Dr Norbert Wójtowicz (ur. 1972) – historyk, teolog, publicysta. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, od 2003 doktor nauk humanistycznych. Absolwent studiów podyplomowych w zakresie dziennikarstwa (1999), problematyki związanej z funkcjonowaniem funduszy europejskich (2004), oligofrenopedagogiki (2006) i resocjalizacji (2009).

Wykładowca m.in. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku i Podyplomowym Studium Dziennikarskim przy Papieskim Fakulciecie Teologicznym we Wrocławiu. W latach 2002-2003 pracownik naukowo-dydaktyczny p.o. kierownika Zespołu Historii Kultury Fizycznej w Katedrze Humanistycznych Podstaw Kultury Fizycznej Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Pracownik Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i członek Kolegium „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”. Od 2008 Członek Zarządu Światowej Rady Badań nad Polonią (The World Research Council on Poles Abroad).

Autor prac poświęconych dziejom wolnomularstwa, w tym: „Sztuka Królewska. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów” (Wrocław 1997), „Wielki Architekt Wszechświata. Teologiczna krytyka masońskich wizji Boga” (Wrocław 1999), „Antymasońska kampania 1938” (Krzeszowice 2005), „Rozmowy o masonerii” (Krzeszowice 2005) oraz pierwszego w Polsce leksykonu tematycznego poświęconego tej problematyce – „Masoneria. Mały Słownik” (Warszawa 2006). Laureat „Złotego Pióra Wolnomularza Polskiego 2005”. Odnznaczony m.in. Złotym Medalem „Œuvre humanitaire” i Komandorią „Missio Reconciliationis”. Członek Rycerskiego i Szpitalnego Zakonu Świętego Łazarza z Jerozolimy (Ordo Militaris et Hospitalis Sancti Lazari Hierosolymitani).